Nr 1. Kraków, dnia 8 października 1899 r. Rocznik I.

RĘKODZIELNIK

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austro-węgierskiej wynosi z przesyłką pocztową dla *Rękodzielnika* i *Mieszczanina*
rocznie . . złr. 4·—
półrocznie „ 2·—
kwartalnie „ 1·—
miesięcznie . ct. 35
Numer kosztuje 10 ct.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ rękodzielników.

Adres redakcyi i administracyi: ulica Sławkowska l. 6.
Wychodzi co drugą niedzielę.
Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 5 ct. — Nadesłane 10 ct. od wiersza.

NIECH ŻYWI NIE TRACĄ NADZIEI!

Walką do życia!

Ciężką i twardą jest dola rękodzielników, a przyszłość ciemną jak noc... Jednak my nie tracimy nadziei i z siłą, z zapałem młodzieńczym chwytamy zgrabiałemi rękoma młot, aby wyrwać się z dotychczasowego uśpienia, aby przebudzić się z letargu i rozpocząć walkę na śmierć lub życie! A żyć chcemy, żyć pragniemy i żyć bezwarunkowo musimy, bodajby tylko dla czarnego chleba, dla zabezpieczenia bytu naszej rodzinie.

Rękodzielnictwo dzisiejszej doby nie ma siły opierać się ogromnemu przemysłowi fabrycznemu. Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, prawie z dnia na dzień przemysł fabryczny z całą bezwzględnością wypiera rękodzieła i trzeba ogromnej siły i energii, wielkich zdolności i sprytu, aby się utrzymać w równowadze, aby nie być wypartym przynajmniej z dotychczasowego stanowiska.

Jeszcze chwila stanowcza nie nadeszła; śmierć czarna nie zagląda nam jeszcze w oczy, ale czas jest bliski, bardzo bliski i dlatego wzywamy wszystkich do łączenia się w s i l n e o g n i s k o, któreby oparło się przemocy, któreby wytrzymało najsilniejsze parcia. Łączyć i s k u p i a ć się w żelazny łańcuch — to powinnoby być naszem hasłem, naszą ideą przewodnią, prowadzącą nas do zwycięstwa.

U nas w Galicyi kwestya rękodzielnicza nie jest tak dalece naprężoną, jak w krajach tych, gdzie przemysł fabryczny jak szumny górski potok niszczy, burzy i gruchocze całe rękodzielnictwo przed sobą. W Anglii i Niemczech, kolebkach i potworach przemysłu fabrycznego, rękodzielnictwo widząc swój bliski zgon, chwyciło się rozpaczliwego kroku i pomimo, że tysiące ginęło w tym olbrzymim potworze, zapobiegliwością i umiejętnością zdołało sobie wyrobić byt znośny i niezależny, stokroć nawet lepszy jak u nas, chociaż my nie mamy jeszcze tak szeroko rozwiniętego przemysłu fabrycznego. W stosunku do innych krajów, rękodzielnictwo nasze powinnoby opływać w dobrobycie i rozwijać się jak najpomyślniej; rękodzielnictwo winno tworzyć rdzeń krajowego bogactwa, powinnoby być sercem i duszą narodu, a tymczasem było i jest w powijakach, nie ma żadnego znaczenia i wpływu, znajduje się w stanie rozpaczliwym i to właśnie w tym czasie, kiedy z zachodu z bezwzględną siłą wali się do nas przemysł fabryczny. Znajdujemy się w bardzo trudnem położeniu, jesteśmy osaczeni z dwóch stron. Z jednej strony czycha na nas nędza, a z drugiej strony straszny, olbrzymi potwór — fabryka.

Nędza nasza nie powstała wyłącznie z własnej winy, ale ze stosunków, w jakich obecnie żyjemy. Wszelkie nowe przedsiębiorstwa, każdy ruch społeczny, pojawiający się na horyzoncie naszego żywota, bezwzględnemi i ułomnemi ustawami, zostaje tłumiony. Gniotą nas podatkami, gniotą ustawami, nie dozwalają nam swobodnie oddychać. Rękodzielnicy nie mają swoich zastępców w Radzie miejskiej; nie ma szczerze oddanych ludzi dla rękodzielnictwa ani w Sejmie ani w Radzie Państwa. Żądamy zmiany statutu miejskiego, uśmiechają się dobrodusznie z nas; żądamy sali magistrackiej na zebranie, kategorycznie odmawiają nam. Wszędzie i w każdem miejscu uważają nas za natrętów, za — wyklętych z pod prawa.

Łzami, naszą krwią i potem, składamy podatki na utrzymanie falangi urzędniczej, na budowę gmachów publicznych, na szkoły, na wojsko — wszędzie składamy ciężki plon pracy naszej, odejmując od ust dziatwie, aby tylko zadość uczynić obowiązkom obywatelskim — a co w zamian dostajemy?... Szyderstwo albo też — jeżeli panowie łaskawi — dobrotliwy uśmiech. Tak nas traktują! Tak się z nami obchodzą!

A my, gdy nas nędzy przyciśnie obroża,
Potulnie czekamy, czy błyśnie nam zorza...

Dosyć tej potulności! Dosyć łaszenia się! Dosyć lizania prawicy, która nas chłoszcze; dosyć płaszczenia się i upadania do nóg.

Z dumą u czoła idźmy do pracy, do tej jedynej przyjaciółki dobrych i złych chwil, do tej jedynej orędowniczki nędzy naszej! Skupiajmy i łączmy się, pracujmy wspólnie a uczciwie, garnijmy się do oświaty, bo to jedyna broń, która każdemu wrogowi podoła, to jedyny miecz, którym wszystko i wszystkich zmożemy. — Światła, światła! więcej światła!

Rękodzieło, jeżeli ma dalej istnieć, jeżeli chce walczyć z potworem fabrycznym, musi się wysoko podnieść ponad dzisiejszy poziom, musi się doskonalić na każdym kroku. Rękodzielnik musi się o ś w i e c a ć, musi pracować nad sobą, musi się stać a r t y s t ą swego z a w o d u — a wtedy zmoże nietylko nędzę, ale także to, co mu najwięcej zagraża — przemysł fabryczny.

Mamy teraz pismo, które stoi na s t r a ż y n a s z y c h interesów — dalej więc w bój, prowadzący do z w y c i ę s t w a!

Rękodzielnik chętnie umieszczać będzie głosy w tych sprawach, odważnie bronić będzie uczciwych od napaści, wyzysku i ucisku, dlatego zapraszamy wszystkich ludzi wiedzy i dobrej woli do wypowiedzenia swych myśli i zapatrywań.

Skubanie żywcem.

Ciekawe to zjawisko w naszym narodzie: rozbicie na nieżyczliwe sobie warstwy, a nawet na jednostki, z których każde sobie rzepkę skrobie, dba wyłącznie o siebie, nie troszcząc się o dobro ogółu, o dobro społeczeństwa. Przesiąkliśmy na wskroś: żyć i używać — chociażby nawet kosztem miliona ofiar. Po trupach zbieramy byt swój i po trupach sięgamy zaszczytu i chwały.

Śledząc za źródłem tych wad, przychodzimy do przekonania, że społeczeństwo nasze zachowało odwieczne instynkta pogańskie; że nauka Chrystusa nie wnikła do serc i ducha, nie przeszła w krew narodu.

Stąd widzimy obok pychy zazdrość, obok skąpstwa do ofiar na cele ogółu chciwość bez miary, bezgraniczną żądzę używania cudzym kosztem, żądzę nagłego zbogacenia się bez pracy i oszczędności, naśladownictwo wad obcych, brak miłości i ziemi ojczystej, pomiatania swoimi a lizanie stóp obcym narodom, brak poszanowania cudzego dobra.

Te wady, jak trąd, toczą organizm naszego narodu, były przyczyną upadku Polski, bo wytworzyły zdrajców, którzy za pieniądze i błyskotki wydali wrogom Ojczyznę. — Te wady są dzisiaj przyczyną nędzy, one tworzą dzisiaj złodziei i oszustów — bo Ojczyzny nie ma na sprzedaż.

I dzisiaj te wady są przyczyną rozstroju, upadku i słabości społeczeństwa naszego, bo nie ma życzliwej solidarności narodowej, tylko obłuda i sobkostwo — stąd skubanie żywcem swych bliźnich.

Osobliwie nas mieszczan - rękodzielników skubią na wszystkie strony, a jeszcze wymyślają i obrażają.

Skubie nas Magistrat z praw obywatelskich, narzucając nam radnych, do których nie mamy zaufania!

Skubie nas stronnictwo rządzące krajem, narzucając nam posłów, których nie chcemy, bo służą solidarnie stronnictwu, a nie miastu ani narodowi.

Skubią nas skarbowcy, śrubując podatki i zabierając tem prawie większą połowę dochodu. Zabijają każdą wytwarzającą się egzystencyę w zarodku.

Skubie nas rada miejska, bo zamiast utworzyć nowe źródło dochodu, umie tylko długi zaciągać i podatki nakładać.

Skubie nas skarb dalej, nakładając na artykuły codzienne, do życia niezbędne, wygórowane cła i t. p. Skubią nas w bezludzki sposób na soli, tytoniu, kufelku piwa, cukrze a nawet i na — rycynowym olejku.

Skubie nas nieuczciwa konkurencya, lichwa.

To skubanie winniśmy określić dokładnie.

Co się tyczy wyborów do Rady miejskiej, to wiadomo wszystkim mieszkańcom Krakowa, że Magistrat przeprowadza wybory, dobierając sobie dogodnych radnych. Zmiana statutu m. Krakowa datuje się od lat 30. Od lat 30 z górą należało zmienić statut wyborczy tak, aby w Radzie wszystkie sfery zastępowane były. Tymczasem wybory odbywają się tylko na korzyść pewnych wybrańców. Słusznie więc nazwaliśmy skubaniem nas z praw obywatelskich, bo nam udaremniają wybrać obywateli, do których mamy zaufanie. Oso-

bliwie jeszcze nasi rękodzielnicy nie biorą tak licznego udziału w głosowaniu, jakby to sobie życzyć należało w ich własnym interesie.

Zła gospodarka miejska jest przyczyną drożyzny pokarmów, odzieży i pomieszkań, albowiem niegospodarna Rada miejska nie szukając źródeł dochodu na pokrycie wydatków, obdłuża tylko gminę i nakłada podatki na rękodzielników, właścicieli realności, kupców i przemysłowców — a ci muszą się w części odbijać na odbiorcach.

Mamy nadzieję, że to się w jak najrychlejszym czasie zmieni, że Magi. rat raz nareszcie uwzględni życzenia wyborców i zaprzestanie dalszego haniebnego krętactwa z reformą statutu miejskiego. Dosyć już tego!

Stronnictwo rządzące krajem także skubie mieszczan. To skubanie odbywa się od wieków. — Za czasów Polski pod panowaniem królów obieralnych skubano mieszczan z praw obywatelskich, strącono ich do rzędu paryasów, a teraz rządząc krajem to stronnictwo, zwala na miasta największe ciężary. Narzucono nam posłów, którzy pilnują solidarności Koła, a które trzyma się klamki każdoczesnego ministerstwa — nie żądając seryo nic dla kraju.

Piekącą sprawą dla miast jest przecież bezsprzecznie gimnazyum polskie w Cieszynie, Akademia górnicza w Wieliczce, Akademia handlowa we Lwowie. — Co posłowie z miast w tej sprawie uczynili? Nie mieli czasu, nie było sposobności — trzeba było się włóczyć po handelkach wiedeńskich i tam „ubijać“ wysoką politykę! Albo też — zalewać robaka, przesłanego z kraju, który nurtował we wnętrznościach.

Skubią nas skarbowcy z przesadnej gorliwości i z pobudek samolubnych dla odznaczania się. Wynikiem tej przesadnej gorliwości jest powszechna nędza. — Nie mamy rozwiniętego przemysłu, któryby bogacił właścicieli i dał dostatni kawałek chleba tysiącom robotników, bo skarbowcy w lot obłożą przemysłowca tak wygórowanym podatkiem, że uduszą powstający przemysł w zarodku, interes upaść musi.

A przemysł trzeba u nas otoczyć bezgraniczną opieką jak małe dziecko, które dopiero pierwsze kroki stawia; trzeba wspierać, pomagać na każdym kroku wszędzie i zawsze, robić wszelkie ułatwienia, bo te ustawy, które mogą być najlepsze tam, gdzie przemysł jest w swoim rozkwicie, u nas gdzie jest w kolebce, poprostu go zabijają. Powinno się nieraz oczy zamknąć, ażeby mu pomódz do rozwoju; gdy przemysł będzie, to i całe społeczeństwo na tem skorzysta, bo składa się ona z jednostek, które jeżeli się bogacą, to tem samem i społeczeństwo się bogaci.

Do uwag powyższych dodajemy z naszej strony prośbę do panów skarbowców: Miejcie poczucie obywatelskie! Przestrzegając ustaw nie naciągajcie paragrafów na szkodę społeczeństwa, bo naciąganiem wyrządzacie także szkodę rządowi. Idźcie za przykładem Węgier, gdzie od lat kilkunastu wzrósł przemysł olbrzymio — bo tam rząd i mądrzy skarbowcy pielęgnują go troskliwie, otaczają opieką i wszelkiem ułatwieniem.

Podniesienie u nas przemysłu jest nietylko dla nas sprawą narodową, ale ogólnie społeczną, bo wyjdzie na korzyść wszystkich mieszkańców naszego kraju, bez względu na narodowość i wyznanie. Nie skubcie żywcem przemysłowców, a korzyść będzie społeczna.

Obok przemysłowców są rękodzielnicy, właściciele domów, ludzie różnych zatrudnień, których skubią na podatek czynszowy. Podnosili to nadużycie posłowie w Sejmie. Ponieważ nie ma prawie ani jednego dnia bez świeżych utyskiwań opodatkowanych i faktów niewłaściwego postępowania skarbowców, dla tego o tem mówić musimy.

Widzieliśmy fasye sporządzone sumiennie tak, że właściciel gotów przysięgać na podane pozycye, a jednak Administracya podatków zwróciła je gospodarzom z przylepionemi kartkami, że za nisko fasyonowano, albo za wysokie podano koszta utrzymania lub amortyzacyi. Jest to sekowanie ludzi poważnych i ubliżeniem ta ciągła podejrzliwość i posądzanie ludzi prawych o oszustwo.

Przeciwko takim zjawiskom, przeciwko takim nadużyciom i kreciej robocie naszych wrogów, bronić się musimy. Jednemu człowiekowi trudno się obronić, ale zjednoczonym, gromadnie, snadniej to dokonać, bo połączone siły są potęgą, z którą się liczyć trzeba. Dlatego w dobrze zrozumianym interesie wzywamy naszych Szanownych Przyjaciół zgromadzać się pod nasz sztandar i wspólnemi siłami wystąpić otwarcie przeciwko tym, którzy chcieliby nas pogrzebać.

Nowe pole pracy dla krawców.

Śledząc pilnie każdy postęp i patrząc, jako fachowiec szerszym poglądem na coraz więcej zmieniające się mody, spostrzegam, że krawiectwo damskie, przynoszące bez zaprzeczenia wielkie korzyści, jest u nas bardzo zaniedbane.

Wobec wzrastającej konkurencyi wszelkiego rodzaju w naszym zawodzie, powinniśmy z postępem kroczyć naprzód i rozszerzać pole naszej działalności i zarobkowości; a nie leży nic bliżej pod ręką, jak krawiectwo damskie.

Nie było jeszcze czasu, w którymby krawiectwo damskie tak uwzględnione było, jak obecnie. Potrzeby inteligentniejszych pań tak się wzmogły, że odzież tylko u krawca zamawiają. We większych miastach już dawno krawcy z tej sposobności skorzystali z wielkim skutkiem materyalnym.

Panująca moda zwraca na siebie uwagę powszechną, a materya i wykonanie są jej zaletami. Główną przytem podstawą mody jest elegancki krój i odrobienie modnego fasonu. Sztuka kroju i sztuka wykonania odzieży na rozmaite formy ciała jest podwaliną rozkwitu krawiectwa damskiego.

Konkurencya na drodze fabrycznej nie może tutaj rywalizować. Wymagania pań byłyby wielkie, nie zabrakłoby także przykrości w tym zawodzie, ale modne krawiectwo damskie, będące dopiero w rozkwicie, rokuje pewną i znaczną przyszłość dla krawców, bo zaczyna się posiłkować krawiectwem męskiem. I tak z ostatnich żurnali mód przekonać się możemy, że okrycia damskie są tego samego fasonu czyli rodzaju, co męskie, które tylko krawiec męski dobrze i gustownie wykonać może; nawet kabaty i płaszcze. które magazyny sprowadzają z fabryk z Frankfurtu n. M., Lipska, Berlina lub Wiednia, nie są po części stosownie i gustownie wykonane, to też wiele możniejszych pań naszych zamawia takowe u podróżujących krawców z Paryża.

Ileby to pieniędzy zostało w kraju, gdybyśmy potrafili podnieść nasz przemysł krawiecki i stawili śmiało czoło zagranicy?

Chcącemu nic nie trudno, więc weźmy się szczerze do dzieła na tem nowem polu pracy.

Praca.

Bałamuctwa i niedorzeczności.

Wiadomą rzeczą, że cechy mają do pomocy wykonywania swych praw, przydaną władzę przemysłową, która nietylko, że nie pomaga, ale szkodzi w tak idyotyczny sposób, że zachodzą bardzo poważne powody, czy czasami... czy czasami... ale sza...

Rozsądzanie takiej sprawy, już nie należy do stolika dziennikarskiego, lecz do instytucyj, też ułomnie czuwających nad bezpieczeństwem publicznem. A teraz do faktów, bo te są najwięcej przekonywujące Szanownych Czytelników — i naszą władzę przemysłową — ale ostatnią tylko naturalnie w czwartej części.

Rzecz dzieje się w naszym starożytnym grodzie Krakowie. U jednego z majstrów malarskich, pracował przy malarstwie za parobka i za „dziewczynkę do wszystkiego“ przez lat kilkanaście pewien czeladnik stolarski. Już od trzech lat prowadził ten czeladnik stolarski warsztat malarski na własną rękę, podejmował się najrozmaitszych robót i zbierał z każdej pracy świadectwa, że wykonywał roboty ku ogólnemu zadowoleniu. Świadectwa te przedłożył nasz pan czeladnik stolarski, naszemu Świetnemu Magistratowi i żądał na podstawie tychże — wyzwolin na czeladnika malarskiego, bo bez tego świadectwa — dobrze wiedział — że nie mógł zostać majstrem malarskim.

Nasz poczciwy Magistrat, miast ukarać fuszera na podstawie takich świadectw, sięgnął po rozum Salomonowy i z potężną władzą w ręku, rozkazał cechowi malarskiemu, natychmiast wyzwolić fuszera na czeladnika malarskiego, grożąc w razie uchybienia wydanym rozkazom, grzywną i to większej kwoty.

Cech malarski zagrożony karami, nie mając pod ręką adwokata, przystaje naturalnie na wyzwoliny fuszera, żąda jednak, aby sprowadził majstra wyzwalającego, (co jest zawsze koniecznem przy wyzwolinach), i równocześnie żąda złożenia egzaminu na czeladnika malarskiego. Fuszer odmawia złożenia egzaminu i oświadcza, że tylko to zrobi, co potrafi. Wobec tego cech fuszera nie wyzwala i zdaje relacyę Magistratowi z swej czynności. Magistrat jednakowoż oburzony niewykonywaniem rozporządzonych rozkazów, oświadcza, aby fuszera natychmiast wyzwolono, w przeciwnym zaś razie nałoży na osobę starszego d o t k l i w ą karę.

Panie Prezydencie! P. Radco Szlichtingu! Izbo Przemysłowa! PP. Cechmistrze! ratujcie i zajmijcie się szczerze tą sprawą, bo na razie mam jeszcze trochę cierpliwości i sprawy po imieniu nie nazwę. Ale wszak każdy przyzna, że z takiej opieki władz ani rzemiosło, ani cech pożytku mieć nie może.

Co uczynić p. Prezydencie? Co robić p. Radco Szlichtingu? Rekurs do Namiestnictwa? A przecież to kosztuje pieniądze, tak około 20 złr. — a kto będzie za tem chodził, czyż nie musi każdy na kęs chleba pracować. Dla króliczego mózgu urzędników cech ma tracić pieniądze i powagę, a członkowie czas potrzebny na żywienie rodziny?

Niechże p. Radca Szlichting, każe swym urzędnikom gruntownie studyować §§ u. p., aby na przyszłość nawet we śnie wiedzieli, co jest potrzebne do wypisania czeladnika, a sprawę wyzwolenia fuszera rozpatrzy tak, jak ustawa przemysłowa nakazuje. Żądamy tego!

Malarz.

Głos rękodzielników.

Z prowincyi odebraliśmy następujący list:

Wiadomość o redagowaniu *Mieszczanina* a również i *Rękodzielnika*, winnaby być dla wszystkich mieszczan, a szczególniej małomieszczan pożądaną. Wychodzi *Dźwignia*, lecz ta jest poświęcona większemu przemysłowi. — *Mieszczanin Sądecki* pracował bardzo dobrze dla mieszczaństwa, lecz nie miał poparcia. — Nic w tem dziwnego. Mieszczaństwo a szczególnie małomieszczaństwo, działaniem władzy paraliżowane, znajduje się w uspieniu, chociaż odczuwa potrzebę ratunku, jednak nie zdaje sobie w zupełności

sprawy ze swego poniżenia i niewoli. Jedni myślą, że tak być musi; drudzy wystraszeni, przyciśnięci bardzo różnemi ciężarami, w obawie przed jeszcze większym teroryzmem, nie śmią podnieść głowy do góry w obronie społecznych spraw mieszczańsko-rzemieślniczych. Gorzkie łzy się cisną, lecz nie tu miejsce do wyjaśnienia żalów. Nam potrzeba pracy, pracy wielkiej nad sobą. — Trzeba, abyśmy się wszyscy — wołamy z jękiem: wszyscy przebudzili z uspienia i upomnieli się wspólnie o chleb i prawa. Tu właśnie uwagi, które mamy na myśli: Obecnie dzięki Wam PP. bracia z Krakowa, rozpoczynające się wydawnictwo *Mieszczanina* i *Rękodzielnika* może dużo dobrego zdziałać, lecz trzeba pracować nad egzystencyą i poparciem tych pism, a tych dwóch warunków, o ile doświadczenie uczy, nikt nam nie da, tylko nasza praca i zabiegi. Dla poparcia i egzystencyi przyczyni się tylko jedynie agitacya słowem przez urządzanie zgromadzeń w całym kraju na wzór ludowych partyj. Te dostarczyłyby także materyału obfitego dla Redakcyi, przyczyniłyby się dla kolportarzy pism, a najważniejsze budziłyby z uspienia wszystkich naszych braci rękodzielników. Nawet tam, gdzie dla braku pieniędzy lub innych przyczyn, gazetka dojść nie może, agitacya dojdzie, pomoc i siłę nam wyrobi, a niejednokrotnie czytelnika wyszuka i zachęci. Nam trzeba siły! Weźmy na uwagę, że prasa robotnicza i ludowa przez agitacyę doszła de swej potęgi i zdobyła krzesła w sejmie i parlamencie dla włościanina i robotnika, a tem samem już wywalczyła im lepsze warunki bytu i widoki na przyszłość. My mieszczanie zostaliśmy w tyle, a szczególnie małomieszczaństwo, aby mieć wyłącznie swych reprezentantów politycznych, zostało wykluczone, zeszło do ostatniej nędzy i niewolnictwa przez rządy liberalne, zostało okrajane ze swych praw i przywilejów. Przez pokrzywdzenie małomieszczaństwa, łącząc go z włościaństwem co do reprezentacyi ciał prawodawczych, małomieszczaństwo nie może przyjść w pomoc wielkomieszczaństwu, (które ma małą garstkę reprezentantów), aby dążyć razem do poprawienia naszego bytu materyalnego, a przez to do rozwoju przemysłowego. Tak więc musimy wspólnie upadać.

Mieszczanin i *Rękodzielnik* ma bardzo szerokie pole do działania, a drogi są przecież otwarte i łatwe do przebycia, że tylko ręką sięgnąć. Te sprawy trzeba dokładnie rozpatrzyć i obmówić. Jeżeli możemy być na co użyteczni, nie usuniemy się od wspólnej pracy, która, pewni jesteśmy, będzie uczciwą i sumienną, gdyż inna nie przejdzie.

Jeżeli Szanowna Redakcya życzy sobie, natenczas możemy osobiście i wspólnie te sprawy obmówić, o ile nam różne spostrzeżenia i praktyki wykazały. Rozumie się, gdy czas na to pozwoli.

W końcu zasyłamy staropolskie „Szczęść Boże“ uczciwej pracy nad polepszeniem naszej przykrej doli.

Zostajemy życzliwi i przychylni bracia mieszczanie-rękodzielnicy

Michał Cwierzyk, piekarz.
Jan Staszczak, kuśnierz.
Kotlarzyk Karol, krawiec.

Znieważenie statuy św. Jana Kantego w Kętach.

Dochodzi nas następujące pismo, które poniżej podajemy, ponieważ sprawa ta nie była nigdzie w pismach zamieszczoną, a fakt sam, jako wielce oburzający, jest godzien publicznego napiętnowania:

Działo się to przed 8 laty podczas ćwiczeń wojskowych. Przy szwadronie 1 pułku ułanów, załogującym wówczas w Kętach, był nadporucznik książę Schwarzenberg; przy szwadronie tegoż samego pułku, lecz załogującym w Chrzanowie, był porucznik hr. Paar. W pewien dzień świąteczny, przybył do ks. Schwarcenberga w odwiedziny hr. Paar. (Zdarzało się to dosyć często.) Panowie ci podchmieliwszy sobie doskonale w towarzystwie innych oficerów, wyprawiali najrozmaitsze hałasy. Nie dosyć krzyków i awantur, hr. Paar wyskoczył na rynek i zbliżywszy się do statuy św. Jana Kantego bluźnił do woli, poczem przesadził żelazne sztachety, ogradzające statuę, wysoką około 10 m. Dla zohydzenia wspinał się dalej na statuę i w połowie uchwycił się ozdoby, w kształcie lichtarza, którą też urwał (dotąd nienaprawiona). Ludność oburzona do najwyższego stopnia tym czynem, zgromadziła się wokoło statuy a hr. Paar uciekł.

Jedynie godnem uwagi jest, że gdyby coś podobnego zdarzyło się jednemu z maluczkich, natenczas ambona narobiłaby wiele hałasu, lecz hrabiemu to widocznie wolno znieważać publicznie Pana Boga i Świętych Pańskich.

Statutę tą, dłuta Stehlika w Krakowie, wznieśli mieszczanie z Kęt, a zatem gmina miała prawo pociągnąć hr. Paara do odpowiedzialności. Obiegają także pogłoski, że hr. Paar złożył 100 złr. wynagrodzenia. Lecz czy to prawda, nie wiemy. W sprawie tej dałby urząd gminny bliższe wyjaśnienia.

Popierajmy pisma fachowe!

U wszystkich narodów cywilizowanych fachowość ma wielkie znaczenie, a przed opinią fachowca każdy skłania czoło, ale też każdy fach, każdy zawód kształci się się tam bez przestanku nie w szkole — ale za pośrednictwem fachowych czasopism, które, u wysoko pod względem oświaty stojących narodów, są nadzwyczaj rozwinięte.

Według urzędowego wykazu w „*Preisliste der durch die k. k. Postämter zu beziehenden Zeitungen und Zeitschriften*“ liczą Niemcy przeszło 750 a blisko 800 czasopism, poświęconych przemysłowi i handlowi, u Czechów liczba czasopism przemysłowych i handlowych — a więc mieszczańskich, dochodzi do 80-ciu, a u nas co? — pustki i pustki!

Nie dajmy się więc zawstydzać innym narodom i popierajmy, czytajmy, prenumerujmy i rozszerzajmy nasze skromne polskie czasopisma fachowe, do których przybywa obecnie także *Mieszczanin* i *Rękodzielnik*. — Każdy z zacnych a prawych Mieszczan-Rękodzielników polskich powinien prenumerować po kilka czasopism tego rodzaju — a będzie lepiej w kraju, gdyż wpłynie to na podniesienie rękodzieł, na rozpowszechnianie pożytecznych fachowych wiadomości i na powagę stanu przemysłowo-rękodzielniczego-mieszczańskiego, dla którego tak mało dotąd zrobiono.

Daj Boże, aby było lepiej!

Z. Korosteński
Redaktor *Dźwigni przemysłowej i handlowej*.

Wyzysk lekarzy.

Zabieramy głos w kwestyi, któraby się nadawała prędzej do dzienników. Ponieważ jednak dzienniki nasze z kolejami w bardzo zażyłych stosunkach żyją i dla zapychania czwartej stronnicy jakieś roczne wysokopłatne rozkłady jazdy otrzymują, przeto sprawę tak doniosłą, jak wyzyskiwanie lekarzy przez urzędy kolejowe, wolały dla świętej zgody i — korzyści, zbyć milczeniem. Milczeć można, gdy zachodzi potrzeba, lecz milczeć tam, gdzie się krzywda i skandal dzieje, znaczy: być wspólnikiem zbrodni!

Płaca lekarzy asystentów, a nawet sekundaryuszów po szpitalach, lekarzy miejskich, jest wprost oburzającą. Stosunki te coraz bardziej się pogarszają i są skandaliczne niemal. Że nie przesadzamy i że szczerą prawdę piszemy, dowiedzie niżej podana treść dwóch nowo rozpisanych konkursów na posady lekarzy kolejowych. Oto brzmienie:

„Na posadę lekarzy c. k. kolei państwowych, na otworzyć się mającej linii Chabówka-Zakopane, z siedzibą w Nowym Targu i w Zakopanem, ogłasza się niniejszem konkurs. Do okręgu lekarskiego w Nowym Targu przydzieloną będzie przestrzeń od kilometra 0·0 do kilometra 29·0 wraz z budkami strażniczemi, na tej przestrzeni się znajdującemi i ze stacyami: Raba Wyżna, Sieniawa, Lasek, Nowy Targ i Szaflary. Okręg lekarski w Zakopanem obejmować będzie przestrzeń od kilometra 29·0 do kilometra 43·560, również z budkami strażniczemi, tamże się znajdującemi i ze stacyami: Biały Dunajec, Poronin i Zakopane. Do obowiązku lekarza kolejowego należy w pierwszym rzędzie bezpłatne leczenie członków kasy chorych, ich żon i dzieci do 18-go roku życia, na przydzielonej przestrzeni się znajdujących, jakoteż wykonywanie innych czynności lekarskich, dotyczącymi przepisami bliżej określonych.

„Z posadą lekarza kolejowego w Nowym Targu połączone jest honorarym w kwocie **180** złr. w. a., — w Zakopanem w kwocie **100** złr. rocznie. O posady powyższe ubiegać się mogą doktorowie wszech nauk lekarskich, którzy się wykażą dłuższą praktyką szpitalną, osobliwie na oddziale położniczym i chirurgicznym. Podania należycie udokumentowane i znaczkiem stemplowym na 50 centów zaopatrzone, wnosić należy najdalej do 25 września b. r. do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie (oddział 1), gdzie też i bliższych informacyj zasięgnąć można. Posady powyższe obsadzone będą od 1 października 1899 roku“.

Przeczytawszy ten dokument, nie wie się właściwie, co sądzić o nim. Więc człowiek, który przez lat niemal 20 mozolił się, zdawał egzamina i doktorat — otrzymać ma za całoroczną żmudną pracę lekarza aż 100 złr. płacy! Nie! to nie wstrętny, niegodziwy, barbarzyński wyzysk, to jest jeszcze coś gorszego, na co trudno nazwę znaleść.

Czyja wina, że tego rodzaju wstrętny i oburzający wyzysk się praktykuje? Na kogo spada odpowiedzialność? Nam się zdaje, że chyba jedynie Izby lekarskie są tu winowajcami, gdyż nie potrafią się upomnieć za swoimi członkami i zaprotestować przeciw takim barbarzyńskim stosunkom. Od czegoż właściwie Izby te istnieją? Od parady, czy po to, aby ściągać nawet od bezpłatnych praktykantów podatek roczny w wysokości 5 złr.? Nie! zaprawdę, niech pp. lekarze sami się zastanowią, czy ma to sens, aby Izby takie istniały, a *de facto* nic nie robiły dla polepszenia bytu wyzyskiwanych członków. Przecież wartoby było, by te Izby się porozumiały, a mając członków swoich w rozmaitych ciałach ustawodawczych, począwszy od rad gminnych, a skończywszy na parlamencie, wdrożyły jaką akcyę energiczną i położyły kres tak nieludzkim i barbarzyńskim stosunkom!

Tyle w tej sprawie — może to przemówi do przekonania!

Tani kredyt dla rzemieślników.

Magistrat miasta Krakowa wydał następującą odezwę:

Błogosławionej pamięci Dr Jonatan Warschauer, chcąc przyjść w pomoc ubogim rzemieślnikom krakowskim, za pomocą przysporzenia im taniego kapitału na zakupno materyału, potrzebnego do ich rzemiosła, ustanowił rozporządzeniem ostatniej woli fundacyą, która nosi nazwę: „Fundacya Dra Warschauera, dla rzemieślników krakowskich“.

Majątek fundacyi składa się z 20.000 złr. i zostaje pod zarządem Rady m. Krakowa. Z odsetek od kapitału udzielane będą pożyczki biednym, moralnie prowadzącym się rękodzielnikom krakowskim, bez różnicy wyznania, głównie na zakupno surowego materyału.

Ubiegający się o pożyczkę, powinien zgłosić się ustnie do Wydziału Skarbowego Magistratu, lub wnieść do Magistratu podanie.

Pożyczka nie może przewyższać kwoty 200 złr., a wypożyczający obowiązany jest zwrócić pożyczkę z procentem 2% na rok, w 20 równych ratach miesięcznych, z których pierwsza rata płatna jest w 4 miesiące po udzieleniu pożyczki; zaś przypadający od dłużnego kapitału procent, jako ratę 21-szą.

Między ubiegającymi się o pożyczkę pierwszeństwo mają żonaci, a następnie ci, którzy udowodnią, że pożyczki użyją na zakupno surowego materyału, potrzebnego do ich rzemiosła.

Jeden i ten sam rzemieślnik otrzymać może pożyczkę w ciągu dwóch lat po sobie następujących, tylko raz jeden.

Przed zupełnem spłaceniem uzyskanej pożyczki wraz z procentami, nowa pożyczka dłużnikowi nie może być udzieloną.

Poręczenia pożyczki przez drugą osobę nie wymaga się jedynie, jeśli pożyczający jest żonatym, żona jego ma, jako solidarna dłużniczka, skrypt dłużny podpisać. Na pożyczoną sumę ma być przez dłużnika zeznany skrypt dłużny w formie aktu notaryalnego w osnowie według ułożonego w tym celu formularza.

Po przedłożeniu wyciągu pierwszego z zeznanego skryptu dłużnego w biurze dotyczącego referenta Magistratu, wydaną będzie asygnacya na wypłacenie przyznanej pożyczki. Przy wypłacie pożyczki kasa miejska wyda dłużnikowi książeczkę do pokwitowania ratalnych spłat.

Kasa miejska wydaje na żądanie stronom wzory podań, oraz wzory zeznać się mającego skryptu dłużnego, po cenie kosztów druku.

Koszta skryptu dłużnego i wyciągu z tegoż ponosi biorący pożyczkę. Dłużnikowi służy prawo spłacenia pożyczki przed terminem.

Pożyczki udzielane będą ubiegającym się w dniu śmierci Fundatora, t. j. zawsze w dniu 10 listopada każdego roku. Gdyby jednak w dniu tym cały fundusz, na udzielenie pożyczek przeznaczony, nie został wyczerpany, mogą być udzielane pożyczki w miarę potrzeby także w innych dniach roku.

Ubiegający się o pożyczkę zgłaszać się mają, względnie wnosić odnośne podania — najpóźniej do dnia 1 listopada.

Zawiadamiając przeto o treści tej fundacyi najszersze warstwy ubogiej klasy rękodzielniczej, Magistrat wzywa wszystkich, którzyby z dobrodziejstwa tej fundacyi korzystać chcieli, ażeby najpóźniej do 1-go listopada b. r. zgłaszali się w tym celu ustnie do Wydziału Skarbowego Magistratu, albo też, ażeby w tym samym terminie wnieśli do Dziennika podawczego Magistratu odnośne podania.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie do hr. Thuna, oznajmiające, że przyjmuje dymisyę jego całego gabinetu i zawiadamia go o daniu hr. Clary'emu misyi utworzenia nowego gabinetu. Pismo cesarskie wyraża uznanie ustępującym ministrom, a zarazem podaje nominacyę członków nowego gabinetu.

Mianowani zostali:

Hr. Manfred Clary-Aldringen ministrem rol. i prowizorycznym przewodniczym w Radzie ministrów; marszałek broni generał Zeno hr. Welsersheimb ponownie ministrem obrony krajowej; tajny radca dr. Henryk Wittek ponownie ministrem kolei żelaznych; tajny radca dr. Ernest Körber, ministrem spraw wewnętrznych; tajny radca i prezydent wyższego sądu krajowego w Tryeście, dr. Edward Kindinger, ministrem sprawiedliwości; radca ministeryalny w prezydyum ministerstwa, dr. Kazimierz Chłędowski, ministrem bez teki (dla Galicyi); tajna radca i szef sekcyjny dr. Wilhelm Hartel, kierownikiem ministerstwa wyznań i oświaty; szef sekcyjny dr. Franciszek Stibral, kierownikiem ministerstwa handlu, i szef sekcyjny dr. Seweryn Kniaziołucki, kierownikiem ministerstwa skarbu.

Do WP. posła Horzicy
w Pradze.

W całej Galicyi, wogóle mało jest fabryk, a co się tyczy mojego zawodu, t. j. malarstwa, to nie ma ani jednej fabryki w Galicyi, gdzieby wyrabiano desenie na ściany i sufity, matryce do fladrowania, papier do fladrowania (Masserir-Abzugspapier), farby ziemne i chemiczne, lakiery, wzory i rysunki do malowania sufitów i t. p. Jednem słowem wszystko musimy sprowadzać od naszych największych wrogów, Niemców. Wstyd mi pisać o tych rzeczach, lecz trudno, fakt faktem zawsze zostanie. Podczas zjazdu dziennikarzy w Krakowie, omawialiście panowie różne sprawy, lecz sprawy najważniejsze i przynoszące wzajemne zyski, absolutnie nie poruszano.

Otóż, aby farby i różne inne przybory malarskie sprowadzać od pobratymców, upraszam WP. posła o zakomunikowanie tego listu interesowanym fabrykom lub też pismom, i poinformowanie nas ogłoszeniem albo listownie, skąd te rzeczy i u kogo nabywać można. Bliższych informacyj udzieli Redakcya niniejszego pisma. *Jeden z malarzy.*

Z całej Polski.

Zdziczenie moskiewskie. Redakcyom czasopism polskich w Warszawie, za pośrednictwem szefa cenzury udzielono tajnego reskryptu złożonego z 32 paragrafów, z których każdy zawiera pewien specyalny zakaz.

Między innemi zakazano tym reskryptem redaktorom pism polskich podawać wiadomości o dżumie w Rosyi, przed nadejściem oficyalnych komunikatów, jakoteż wiadomości o organizacyi ochrony dla wschodniej kolei chińskiej i o formacyach oddziałów wojsk dla ochrony budowy kolei w Mandżuryi.

Dalej zakazano ogłaszać tekst adresów wystosowanych do cara. Nawet wiadomości o sformułowaniu i wręczeniu takich adresów podawać nie wolno.

Z szczególną surowością napomina reskrypt prasę, by nie podawała wiadomości o mobilizacyi wojska rosyjskiego, o przygotowaniach wojennych, o aresztowaniu politycznych przestępców i wiadomości o działalności i organizacyj policyi, o stosunkach koszarowych i wewnętrznych stosunkach pułków, o dyslokacyi okrętów wojennych i o zmianach w naczelnej komendzie na morzu Czarnem, o wadliwych stosunkach w fabrykach, o stosunkach między pracodawcami i robotnikami i t. d.

Nawet działalność tak obojętnych pod względem politycznym instytucyj jak aptek, zdaje się cenzurze warszawskiej w pewnych wypadkach zasługiwać na osłonięcie tajemnicą. Orzeka bowiem §. 11 wspomnianego reskryptu, że prasie nie wolno podawać jakichkolwiek wiadomości o taksach aptekarskich.

Tuż po aptekarzach bierze reskrypt w opiekę samobójców. O tych nic wogóle pisać nie wolno. Sensacyjnych telegramów, choćby nawet prawdziwych, nie wolno przedrukować i nie wolno nie powtarzać z obcych litewskich organów prasy (reskrypt ma tu na myśli gazetki litewskie, wychodzące w Tylży i Kłajpedzie). W sprawozdaniach z wyścigów nie wolno pomieszczać listy, t. zw. faworytów.

Przeczytawszy długi pasztet, jakim obdarzono prasę polską w Warszawie, mimowoli każdy zapyta, o czem właściwie wolno pisać tym pismom?

Reforma nauki polskiego języka w szkołach średnich Królestwa Polskiego, zapowiedziana przez ministerstwo oświaty, nie weszła jeszcze w życie; język polski wykładany jest dotąd po rosyjsku i jedynie jako przedmiot nadobowiązkowy. Natomiast nauczyciele szkół ludowych otrzymali okólnik dyrekcyi naukowej wraz z nowym planem nauk, w którym liczbę godzin, przeznaczonych na naukę polskiego języka, powiększono z 3 na 6 tygodniowo i nadmieniono, że wykład tego języka odbywać się ma po polsku. Tym sposobem religia i język polski wykładane być mają po polsku, a język rosyjski i arytmetyka — po rosyjsku.

Tyle podają pisma.

Całej rzekomej reformie nauki języka polskiego mało dajemy wiary i uważamy rzecz tę znowu za jakiś podstęp rządu moskiewskiego, który nigdy nie przebiera w środkach, by tylko dopiąć celu swego. Podłość i nikczemność Moskwy jest aż nadto dobrze znaną, i dla tego trzeba wszelkie podobne przychylności przyjmować z rezerwą.

Pruska podłość i nikczemność wobec nas Polaków dochodzi szczytu fanatyzmu. Od jednego z przyjaciół z Wąbrzeźna, (Prusy Zachodnie), otrzymujemy następujące fakty:

Latem drużyna tutejsza sokolska urządzała wycieczkę z muzyką do pobliskiego lasu. Policya, wydając pozwolenie, zastrzegła wyraźnie, że wychód z muzyką wzbroniony. Zastosowaliśmy się wedle tego, ale z powrotem muzyka wchodząc do miasta, zagrała naszego. Przewodniczący za to zapłacił 15 marek kary. Wnieśliśmy rekurs i sprawę naturalnie wygraliśmy, ponieważ policya zastrzegła tylko wychód, tymczasem myśmy kazali zagrać przy powrocie do miasta. Prusacy zgrzytali zębami, ale nic to nie pomogło, trzeba było zwrócić 15 marek.

Niedawno temu, na żądanie jednego z kupców naszych, malowałem poboczne szyldy i aby więcej w oko wpadały, zrobiłem białe i niebieskie kraty, ukośne. Gospodarz domu mało rozumu nie stracił. Policya powiedziała, że to stare narodowe polskie barwy i żądała koniecznie usunięcia szyldów. Naturalnie, że przeciwko tak durnym wywodom oponowaliśmy i zauważyliśmy, że jeżeli Niemcy w Berlinie, którzy mają podobne szyldy, takowe usuną, to i my to uczyniny. Szyldy do dziś dnia widnieją w Wąbrzeźnie i Niemców rozjuszają, jak czerwone kwiatki byka.

Prasa polska pod berłem pruskiem zapłaciła przeszło 10.000 marek kary. Prócz tego odsiaduje wielu redaktorów dłuższe kary więzienne; w więzieniu traktują ich jako zwyczajnych kryminalistów. Żaden proces nie zakończył się uwolnieniem redaktorów. Wiele też procesów prasowych jest w biegu, prokuratorye wytaczają nowe oskarżenia; między innemi wdrożono świeżo śledztwo przeciwko redaktorowi tygodnika *Praca* o zohydzanie instytucyj państwowych, t. j. o obrazę komisyi kolonizacyjnej. Onegdaj skazała izba karna sądu ziemiańskiego w Poznaniu za artykuł „kary cielesne w szkole“, zamieszczony w *Wielkopolaninie,* redaktora tegoż pisma, p. Szmyta, na 50 mk. kary, względnie 5 dni więzienia, a autora artykułu, ks. proboszcza Peinkego, na 200 mk. kary, względnie 20 dni więzienia.

Przemysł w Królestwie Polskiem. Wytwórczość fabryk i zakładów przemysłowych w gub. płockiej wyraża się w cyfrach następujących: Ogółem liczyła gubernia w 1897 1.039 fabryk i zakładów przemysłowych, zatrudniających 3.077 robotników, z produkcya roczną 3.445.694 rubli. Wartość produkcyi w poszczególnych miastach i powiatach: Ciechanów i powiat ciechanowski 113 fabryk i zakładów z produkcyą 2.037.877 rubli, Płock z powiatami 230 fabryk z produkcyą 415.156 rubli, Mława i powiat 189 fabryk z produkcyą 381.985 rubli, Lipno z powiatem 178 fabryk z produkcyą 293.753 rubli, Rypin z powiatem 171 fabryk z produkcyą 155.233 rubli, Przasnysz z powiatem 105 fabryk z produkcyą 111.150 rubli. Sierpc z powiatem 53 fabryk z produkcyą 50.540 rubli. Widzimy z powyższego spisu, że Ciechanów z powiatem zajmuje prawie $^{2}/_{3}$ wytwórczości gubernii. Zestawienie z r. 1896 wykazuje, że w r. 1897 wytwórczość przemysłowa gubernii, wzrosła o 95.590 rubli, liczba zakładów przemysłowych zwiększyła się o 30.

Wojna z krzyżami. *Gazeta Grudziądzka* donosi, że we wsi Brzozie pod Tucholą postarał się włościanin Igliński o pozwolenie na wystawienie u siebie Bożej Męki. Wkrótce stanął też krzyż; nie podobało się to protestanckim mieszkańcom i zażądali w przesłanym do władzy piśmie usunięcie krzyża, który „we wsi przeważnie niemieckiej, jest zbyteczny“. Na skutek tego pisma władza rozkazała Iglińskiemu usunąć krzyż w przeciągu tygodnia, w przeciwnym razie usunięty zostanie na jego koszt.

Wojownicze usposobienie Prusaków dochodzi niemal szaleństwa. Z ludnością nie mogą się w walce utrzymać, więc napadają na to, co ludowi naszemu dotąd jest najdroższe. Prusacy rozpoczynają już tak samo, jak Moskale w Krożach. Podłość i brutalność Krzyżaków wcześniej czy później znajdzie swój zasłużony rachunek.

KRONIKA.

Wieczór Kościuszkowski, ku uczczeniu pamięci wielkiego naczelnika w sukmanie, odbędzie się staraniem „Sokola“ krakowskiego w dniu 15 b. m. na wielkiej sali własnego gmachu. Komitet urządzający dokłada starań, by obchód odbył się poważnie i godnie.

Krajowa komisya przemysłowa. Dnia 1-go października b. r. odbyło się w sali sesyjnej Wydziału krajowego posiedzenie krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności komisyi administracyjnej, uchwalono założenie szkoły koszykarskiej w Sielcu. Dr Zgórski referował o sprawie udzielania pożyczek z funduszu przemysłowego. Na rozmaite fabryki i warsztaty uchwalono 57.000 złr.

Budżet zeszłoroczny komisyi wynosił 210.254 złr., do czego Sejm uchwalił jeszcze 15.000 złr. dla komitetu wystawy w Paryżu. Oprócz tego uchwalono 3.000 złr. na zasiłki dla fachowców, pragnących zwiedzić wystawę w Paryżu i 1.500 złr. jako ratę na dodatkowy budynek w szkole kowalskiej w Sułkowicach. Ogólny zatem preliminarz na rok 1900 wynosi 214.618 złr.

Do p. dra Gleicmana w Krakowie. Radzilibyśmy Sz. Panu interes z p. Świadkowskim przy ulicy Tomasza l. 15 załatwić, ponieważ byłoby dla nas rzeczą nadzwyczaj przykrą i drażliwą w następnym numerze *Rękodzielnika* na nowo obszerniej przypomnieć Panu tę sprawę. Prosimy uprzejmie, ale też stanowczo!

Nasz zacny Magistrat szykanuje. Przed kilkoma tygodniami podał p. Antoni Zarachowicz plany na budowę domu dwóchpiętrowego przy ulicy Topolowej. Magistrat nasz odmówił kategorycznie zatwierdzenia planów, motywując, że w przedłożonych planach nie ma w jednym domu dwoje wschodów.

Zapytujemy świetny Magistrat, która to ustawa budowlana nakazuje przy małym domu wybudowanie aż dwoje wschodów? Czy to w ten sposób zyskuje się sympatyę obywateli? Czy szykany podobnego rodzaju wpłynąć mają na rozwój miasta i ekonomiczny byt obywateli? Hola panowie! Źle się bawicie — dla was to igraszką — nam chodzi o życie!

Piekielne wrota. Takby nazwać można ulicę Lubicz, wiodącą do dworca kolei północnej. Wracając lub idąc na dworzec, trzeba być zawsze przygotowanym na śmierć albo na kalectwo. Któż to widział, aby miasto, liczące przeszło 80 tysięcy mieszkańców, miasto, mające tak ogromną komunikacyę kolejową i wozową w najruchliwszej ulicy posiadało jeden jedyny chodnik dla pieszych i to w dodatku tak wąski, że gdy nadchodzi tramwaj, trzeba się wyciągnąć jak tyka i formalnie przytłoczyć do żelaznej baryery, aby nie być zmiażdżonym. Chodnik ten jest nawet tak urządzonym, że się po nim chodzi, jak po linie. Środkiem ulicy absolutnie niepodobna chodzić, ponieważ dorożki i tramwaje co chwila nadjeżdżają. Czy Magistrat sobie kpi z całej ludności? Miejsca jest przecież aż nadto na rozszerzenie ulicy. Na to trzeba tylko iście krakowskiego zarządu miejskiego, aby w ten sposób szafować życiem publiczności.

Nareszcie stało się zadość ludności miasta Krakowa. Wiceprezydent krakowskiego magistratu, dr Witold Piotrowski, rozpoczął jak wiadomo, 3 miesięczny urlop, z którego już na stanowisko swoje nie powróci. Następcą jego zostać ma dr Piotr Górski, poseł do Sejmu i do Rady państwa. Szczęśliwej podróży p. wiceprezydencie i spożywaj w rozpamiętywaniu swój chleb emerytalny.

C. k. Rada szkolna powinna raz już zwrócić uwagę, że wspólne nauczanie się dzieci chrześcijańskich i żydowskich, bynajmniej na korzyść dziatwie nie wychodzi. W szkole Cesarza Franciszka Józefa przy ulicy Dietlowskiej, odbywają się wykłady w ten sposób, że we święta chrześcijańskie szkoła jest zamknięta, a we święta żydowskie także szkoła jest zamkniętą. Gdy się obliczy święta chrześcijańskie i żydowskie w roku, to ileż dni szkolnych pozostanie? Korzyść dla dzieci jest więc nieznaczną. A szkoda, wielka szkoda, aby taki gmach ogromny stał tyle dni w roku pustkami!

Posterunek policyjny. Przed kilkoma miesiącami wnieśli obywatele ulicy Grzegórzeckiej i Blichu, zbiorową prośbę do c. k. Dyrekcyi policyi o stałe ustawienie posterunku policyjnego na tychże ulicach. Żołnierza nie widać, a na wniesioną prośbę odpowiedź nie nadeszła. Czy c. k. Dyrekcya policyi nie byłaby tak grzeczną, aby zabezpieczyć bezpieczeństwo publiczne na tych ulicach! Żądamy tego!

Konsens na wodociągi. We Lwowie po długich oczekiwaniach, doczekała się nareszcie Rada miasta konsensu na wodociągi. Obejmuje on aż 12 arkuszy druku. Komisya wodociągowa wniosła przeciw temu aktowi biurokratycznemu rekurs do Namiestnictwa.

Rada jest przekonana, że rekurs ten będzie załatwiony prawdopodobnie jeszcze przed ukończeniem robót wodociągowych.

Prusacy w Krakowie prowokują nasze uczucia religijne! Podczas dorocznej procesyi ku uczczeniu święta N. P. Maryi Różańcowej, odbytej w niedzielę dnia 1 października b. r. wydarzył się wypadek, który aż nadto charakteryzuje Prusaków. — Procesya odbywała się jak zwykle w Rynku i gdy już dochodzono do ostatniego ołtarza, znajdującego się w domu obok hotelu Drezdeńskiego, zauważono w oknie drugiego piętra tegoż hotelu jegomościa, który w kapeluszu i z cygarem w ustach, siedział we framudze okna i bezczelnie śmiał się z modlącej się publiczności. Nikczemna arogancya Prusaka nie uszła uwadze kilku obywateli, którzy natychmiast udali się do portyera hotelu i zażądali wskazania im numeru, gdzie się miał znajdować ów łajdak. Portyer wskazał interesowanym numer 12 na II. piętrze, a ci udali się do owego pyszałka i w grzecznych słowach zwrócili mu uwagę, że jeżeli nie jest chrześcijaninem, niechaj zdejmie kapelusz lub odstąpi od okna, a nie prowokuje uczucia religijne licznie zgromadzonych pobożnych. Arogant, żydowski Krzyżak, odwrócił się na słowa te tyłem do mówiących i oświadczył, że ani kapelusza nie zdejmie, ani się z okna nie usunie. Na to jeden z obecnych, p. S., pochwycił bezczelnego zuchwalca za kołnierz i odrzucił go od okna na środek pokoju, a zrzuciwszy mu z głowy kapelusz, wyszedł z towarzyszami z pokoju. Bezczelny ten Prusak nazywa się **Adolf Franke**, pochodzi z Berlina i jest kupcem. — Kupcy nasi, których zapewnie z tym szubrawcem łączą interesa, powinni zapamiętać to nazwisko.

Jakiś wyzyskiwacz niemiecki rozsiadł się ze swoim kramem przy zbiegu ulic Basztowej i Kolejowej i hałasując niezmiernie, zachwala swoje towary. Aby się przekonać o jakości towarów, nabyliśmy takowych za 10 ct. i naturalnie okazało się, że to z niemieckich fabryk wygatunkowane rzeczy i nie przedstawiające żadnej wartości. Za 10 ct. otrzymaliśmy atramentowy ołówek najgorszego gatunku i dwa szklane pióra, któremi absolutnie zdania skreślić nie było można. Rzeczy te przedstawiają zaledwie wartość 4 ct. Oprócz tego kramarz ten sprzedaje najrozmaitsze galanterye, czem nie mały uszczerbek czyni naszym kupcom. Ostrzegamy publiczność przed owym szwabskim wyzyskiwaczem, a Magistratowi zwracamy uwagę, że usadowienie się owego kramarza w tak ruchliwej dzielnicy, hamuje wszelką komunikacyę.

Gdyby to jeden z naszych kupców chciał się tam osiedlić, natenczas robionoby najrozmaitsze trudności, w końcu zaś Magistrat nie udzieliłby pozwolenia. Szwabowi wszystko na naszych śmieciach wolno, ale naszemu to — wara...

Szykany urzędu podatkowego. Pewna właścicielka domu sprzedała swoją realność i zawiadomiła o tem Administracyę urzędu podatkowego. Tymczasem urząd podatkowy nadsyła owej pani nakaz płatniczy za podatki. Pani N. zwraca ów nakaz do urzędu i zaznacza, że posiadłość swoją już sprzedała. Ale urząd podatkowy nie chce brać tego do swej wiadomości, tylko przysyła odwrotnie nakaz płatniczy p. N. i żąda, aby go doręczyła nabywcy realności. Czyż nie dzikie to żądanie? Nie dosyć, że się płaci podatki, ale

jeszcze domagają się, aby załatwiać czynności urzędu podatkowego. Tego trochę za wiele!

Zbrodnia? Dnia 23 września b. r. zginęła w Krakowie 11-letnia dziewczynka, szatynka, oczy piwne, imieniem Józia. Ktoby wiedział o pobycie dziecka, zechce zgłosić pod adresem: Podgórze, ulica Batorego l. 2. — Niebywałe rzeczy dzieją się w Krakowie! Co kilka tygodni słychać o zniknięciu jakiegoś dziecka. Czyby policya nie raczyła zwrócić baczniejszą uwagę na takie rzeczy? To przecież oburzające!

Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda" odbędzie w dniu 8 października b. r. o 10 godzinie rano w kościele XX. Pijarów uroczyste poświęcenie domu własnego, znajdującego się przy ulicy Granicznej l. 6. Towarzystwu „Gwiazda" w nowej i własnej sadybie zasyłamy „Szczęść Boże"!

Zabytek cechowy. Bawiący przejazdem w Szydłowcu, gubernii radomskiej, artysta-rzeźbiarz p. K. Chodziński, znalazł cenny zabytek sztuki szklarskiej i malarskiej, przechowywany w urzędzie starszych tamtejszego cechu kowali. Jest nim garncowa szklanica, używana niegdyś przy ucztach wyzwolinowych. Z jednej strony naczynia, pochodzącego z końca XVII. wieku, znajduje się namalowana farbami olejnemi, w postawie stojącej Przenajświętsza Rodzina, jako symbol rodzinnej jedności cechowej: Dzieciątko Jezus w pośrodku w białej sukience, z koroną na głowie, św. Józef z krzyżem w ręku. Figury stoją na zieleni, a otacza je ornament różnokolorowy. Z drugiej strony wymalowano godła kowalskie, okolone wieńcem. Przy godłach, stoi kowal w żupanie, w podniesionej ręce trzyma młot.

U góry, dokoła szklanicy, napis:

„O jako piękna kompania Jezus Józef y Marya 1692".

Artysta piękny zabytek ten skopiował w rysunkach, celem umieszczenia ich w pismach ilustrowanych.

Wiec socyalnej demokracyi. Berno morawskie, 30 września. Wczoraj zamknięto tu wiec stronnictwa socyalno-demokratycznego wyborem Krakowa, jako miejsca przyszłorocznego zjazdu. Wiec uchwalił wysłać delegatów na przyszłoroczny kongres socyalistyczny w Paryżu, przyjął wnioski o zniesienie stempla dziennikarskiego, zmianę ustawy prasowej, jakoteż wniesioną przez referenta Pappa rezolucyę o ograniczeniu pracy kobiecej, ustanowienia inspektorów kobiecych, biernego prawa wyborczego dla robotnic i ogólnego prawa wyborczego bez różnicy płci, dopuszczania kobiet do piastowania godności zwyczajnych członków stowarzyszeń politycznych i dopuszczania kobiet do instytucyj partyjnych.

Rozmaite wnioski, między innymi zmianę ustawy o ubezpieczeniu chorych i ustawy przemysłowej, wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy i utworzenia biura pracy, poruczono związkowi posłów socyalistycznych.

Taryfa adwokacka. W ministerstwie sprawiedliwości opracowują obecnie projekt, dotyczący uregulowania opłat i należytości adwokackich.

Projekt ten będzie jeszcze w roku bieżącym przedstawiony Izbom adwokackim do zaopiniowania.

Proces o Gal. Kasę oszczędności we Lwowie. W poniedziałek d. 2 października rozpoczęła się we Lwowie przed nadzwyczajną ławą przysięgłych, osobno w tym celu wylosowanych, rozprawa karna w sprawie zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie. Oskarżeni są — jak wiadomo — ś. p. Franciszek Zima, b. dyrektor Kasy oszczędności, o zbrodnię oszustwa i zbrodnię sprzeniewierzenia; dalej Eugeniusz Wędrychowski, b. buchalter naczelny Kasy, o zbrodnię oszustwa; Stanisław Szczepanowski, inżynier i b. poseł o współwinę w zbrodni oszustwa; Franciszek Karpiński, majster murarski, o zbrodnię oszustwa, i Marya Stefania Fuhrmanowa o zbrodnię oszustwa przez złożenie przed sędzią przysięgłym fałszywego zeznania. Rozprawa potrwa kilka tygodni.

Rozprawa prasowa. W numerze 9 z maja b. r. czasopisma *Bocian* pojawił się artykuł, którym p. Karol Markus czuje się dotkniętym. Artykuł mianowicie zarzuca p. Markusowi, że, będąc jednym z delegatów cechu blacharzy w Krakowie, zawarł z magistratem tegoż miasta układ o roboty blacharskie i latarnie naftowe imieniem wszystkich krakowskich majstrów blacharskich, a później postępował tak, jak gdyby był sam tylko przedsiębiorcą. Następnie, wedle tego artykułu, podał p Markus, że ugodził się z magistratem po 4 złr. 50 ct. za latarnię, podczas gdy rzeczywiście cena wynosiła 6 złr. 75 ct. Majstrowie, którzy do robót tych przystąpili, ponieśli stratę. Magistrat dopłacił p. Markusowi 300 złr. ponad umówioną cenę, lecz kwoty tej p. Markus nie rozdzielił pomiędzy wykonawców roboty. Razem nieprawnie miał sobie p. Markus przysporzyć 1419 złr. 25 ct. zysku.

P. Markus, zarzucając nieprawdziwość w przedstawieniu rzeczy przez artykuł *Bociana*, oskarżył p. Zygmunta Mikołajskiego, jako autora artykułu, pp. Juliana Stankiewicza, Aleksandra Pinkalskiego, Franciszkę Nalborczykową i Romana Nawrockiego o to, że artykuł podpisali i potwierdzili fałszywie, nim objęte zarzuty, oraz p. Stanisława Lipińskiego, jako odpowiedzialnego redaktora *Bociana*, o umieszczenie artykułu w swojem piśmie i zaniedbanie obowiązków redaktora.

Trybunałowi przewodniczy radca dr Schnajder, imieniem oskarżyciela prywatnego występuje adw. dr Jan Jakubowski, bronią: p. Mikołajskiego adw. dr Cesnak, pp. Stankiewicza i Pinkalskiego adw. dr Steinberg, Nawrockiego adw. dr Szaflarski, Lipińskiego adw. dr Caro.

Przewodniczący zaproponował stronom zgodę, która tak stronie skarżącej, jak oskarżonym, w zasadzie się spodobała, lecz każda ze stron inne stawiała warunki zgody. P. Markus żądał przeproszenia i oświadczenia, że artykuł w *Bocianie* zawierał nieprawdę, p. Mikołajski zaś twierdził imieniem wszystkich oskarżonych, iż wszystkie fakta, objęte artykułem, są prawdziwe, wobec czego odwoływać ich nie może. Co najwięcej zgadza się oskarżony na oświadczenie, że napisaniem artykułu nie miał zamiaru obrażać p. Markusa.

Długo trwały pertraktacye o zgodę, aż w końcu p. Markus cofnął oskarżenie, przyjmując oświadczenie, złożone przez p. Mikołajskiego imieniem wszystkich oskarżonych. Koszta postępowania sądowego ponosić będzie oskarżyciel prywatny p. Markus.

Rozmaitości.

Nowa maszyna. Przed kilku dniami wykonano w Ashtabuli (St. Zjednoczonych) pierwszą próbę z nowo wynalezioną maszyną do przeładowywania rudy z okrętów; przy próbie okazały się niektóre niedogodności, jednak zaraz poczynione zostaną poprawki.

Maszyna ta ma wykonywać robotę za 200 ludzi, jak teraz pracuje, a potrzebuje do obsługi tylko 9 ludzi. Urządzona zaś jest tak, że do okrętu zostaje zapuszczona szufla w kształcie skorupy z ostrygi, która wyciąga po 10 ton rudy naraz, tylko ostatnią dziesiątą część rudy w okręcie potrzeba będzie garnąć rękami.

Oszustwa niemieckie. Z powodu podwyższenia cła od srebra, przywożonego z zagranicy, zaczęły do Warszawy nadchodzić wyroby srebrne z Niemiec, dużo pozostawiające do życzenia; zarówno srebra, jak platery niemieckie w ostatnich czasach nadsyłano podrabiane, co się odbiło na handlu. Zaniepokojeni i zagrożeni kupcy warszawscy, stwierdziwszy, iż fałszowane wyroby pochodzą od firm niemieckich, które pragną w ten sposób odbić straty, jakie im wyrządziła podwyżka cła od srebra, zwrócili się do syndykatu francuskiego w Paryżu, aby firmy francuskie nadsyłać im poczęły swoje wyroby srebrne i platerowane, na dotychczasowych warunkach firm niemieckich.

Nowy metal odkrył dr Mach w Jenie i nazwał go Magnalium. Nowy metal jest właściwie stopem glinu z magnezyum. Waga jego lżejsza od glinu; elastyczność nie pozostawia nic do życzenia. Rozpoczęto już próbę z wyrobami z tego nowego metalu.

Nowy środek wybuchowy. W twierdzy amerykańskiej Forh Saudy Hooh próbują obecnie nowego środka wybuchowego, zwanego torytem. Ma on posiadać niesłychaną siłę ekspansywną, rozsadza n. p. działo stalowe na tysiące czerepów.

Handlarze papierowych butów, naturalnie żydzi, — zostali uwięzieni w Kijowie, gdyż sprzedawali tam na targu za drogie pieniądze obuwie....... **papierowe** z żydowskiej fabryki, istniejącej podobno w Warszawie przy ulicy Dzikiej.

Cztery pisma codzienne posiadają Czesi w Chicago, gdzie mieszka 100.000 Czechów. Polacy tamże, reprezentujący 150.000 mieszkańców, mają tylko jeden dziennik. W całej zaś Ameryce północnej, liczącej półtora miliona Polaków, istnieją tylko 4 dzienniki polskie, wychodzi natomiast znaczna liczba tygodników.

Najmniejsza gazeta na świecie wychodzi w Laryssie, w Grecyi. Obejmuje 8 stronnic formatu ósemki, ukazuje się co tygodnia i zupełnie słusznie nosi tytuł *Mała gazetka*. — Podczas zajęcia Larissy przez Turków, gazetka zmuszona była przerwać swoje istnienie, po ich odejściu zmartwychwstała i na nowo dzielnie pracuje nad gnębieniem wrogów kraju. Całoroczna prenumerata wynosi 2 drachmy czyli 90 centów austr.

Wynalazki. Marconi wynalazca telegrafu bez drutu, pracuje obecnie w Anglii nad udoskonaleniem swego wynalazku; otrzymał on na ten cel w Anglii nieograniczone środki pieniężne, na co w Ojczyźnie swojej nie mógł był liczyć. Włoskie ministerstwo marynarki usiłuje jednak na własną rękę udoskonalać wynalazek i urządziło w porcie wojennym w Spezzii laboratoryum pod kierunkiem profesora Pasqualini'ego. W ostatnich czasach zdołano już telegrafować ulepszonymi aparatami Marconi'ego na odległość 40 klmtr., a próby dokonywane pozwolą wkrótce powiększyć tę odległość do 60 klmtr. Znakomicie powiodły się próby wymiany telegramów z jadącym szybko pociągiem, co jest bardzo ważne dla służby bezpieczeństwa na kolejach. Eskadra wojenna w Spezzii posługuje się już stale telegrafem bez drutu dla przesyłania depesz z jednego okrętu na drugi. Udało się też, przy zastosowaniu zasady telegrafu bez drutu, doprowadzić do wybuchu miny podziemne i podwodne. Obecnie odbywają się w laboratoryum w Spezzii próby nad środkami i sposobami kierowania łodzią podwodną z lądu, za pomocą przesyłanych bez drutu fal elektrycznych. Marconi sam zaś pracuje nad dwoma planami praktycznego zastosowania swego telegrafu. Chce urządzić w Dover stacyę telegraficzną, z której połączyłby wielkie miasta Anglii z wielkiemi miastami Europy środkowej, przy pomocy telegrafu bez drutu.

Drugi plan obejmuje urządzenie takiego połączenia telegraficznego między jednym z punktów w Irlandyi z pewnym punktem w Ameryce północnej. Celem przeprowadzenia tego planu, udaje się Marconi wkrótce do Nowego Jorku.

Ostatni dowcip Mucharskiego. *Kuryer poranny* przytacza ostatni dowcip zmarłego nie dawno karykaturzysty Arkadyusza Mucharskiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności, na kilka dni przed swą śmiercią, zdolny rysownik, który zwykł był opatrywać swoje karykatury tekstem własnego pomysłu, oddał redatorowi *Muchy*, p. Buchnerowi, rysunek humorystyczny: „Przytomny służący", a zaopatrzony następującym tekstem:

— Jest pan?

— Nie ma, wyjechał na Powązki.

— A prędko wróci?

— Nie wiadomo, bo pojechał na karawanie.

Pytania.

L. 1. Jak farbuje się przedmioty cynkowe na kolor mosiężny?

L. 2. Gdzie można dostać liter z masy papowej do użytku szyldów?

L. 3. Czyby nie można dostać brunoliny i z czego ją wyrabiają Niemcy?

L. 4. Jak się czyści żelazo z rdzy i brudu?

L. 5. Czy wiadomo komu o krajowych fabrykach: zabawek dla dzieci, wyrobów z cynku, wyrobów blaszanych, lalek, piłek gumowych i t. p. rzeczy?

Odpowiedzi.

L. 3. I. Lakier asfaltowy, rozcieńczony na pół z terpentyną (zależnie od gęstości lakieru), daje te same rezultaty co brunolina, a jest trzy razy tańszy, niż brunolina sklepowa.

II. Pół kilograma wosku rozpuszcza się w terpentynie, rozpuszczony wosk rozrzedza się terpentyną, żeby na pół kilograma wosku było cztery i pół kilograma terpentyny, do tego dolewa się dwa kilogramy sekatywy brunatnej i pół kilograma asfaltowego lakieru ciemnego

Przedmioty z surowego drzewa zapuszcza się brunoliną, wycierając prawie do sucha, po wyschnięciu wyciera się szczotką dla nadania pół glansu (po stolarsku). Lepiej znacznie przedmiot, który mamy zapuszczać brunoliną, pociągnąć cienko pokostem, a po wyschnięciu zapuścić brunoliną. Robota tedy wypadnie nadzwyczaj czysto, bo brunolina nie wsiąka miejscami i da się równo rozprowadzić.

NADESŁANE.

Baczność Rękodzielnicy!

„Rękodzielnik" ku Waszej już pospiesza obronie
Z tą miłością, co w sercu każdem polskiem płonie;
Lecz ku lepszej obronie, trza też **„Dźwignię"** wziąć [w dłonie,
Bo gdy **„Dźwignią"** zadzwonię—wszystkich **Żydów** [wygonię!

Prenumerując **„Mieszczanina"** i **„Rękodzielnika"** nie zapomnijcie wziąć także dla uzupełnienia **„Dźwignię"**, gazetkę przemysłowo-rękodzielniczą handlową i gospodarczą, stojącą w obronie chrześciańskiego handlu i rękodzieła.

Dla Szanownych prenumeratorów i czytelników **„Mieszczanina"** tudzież **„Rękodzielnika"** gotowiśmy przesłać **całkiem bezpłatnie** po dwa różne numery okazowe **„Dźwigni"**.

Wystarczy napisać kartę korespondencyjną pod adresem: **Redakcya „Dźwigni"** we **Lwowie.**

Kto teraz zaprenumeruje **„Dźwignię" do końca roku 1899 za 50 centów,** ten otrzyma **bezpłatny adres** swego przedsiębiorstwa przemysłowego, rękodzielniczego lub handlowego w wydawanej przez **„Dźwignię", Księdze Adresowej chrześciańskiego handlu, przemysłu i rękodzieła,** wraz z wykazem większych **Zarządów dóbr,** tudzież **„Przewodnikiem po Galicyi".**

Wiadomość, którą znany wszystkim intrygant, jakoby za staraniem mojem p. Janigowa wynajęła swój sklep kupcowi izraelicie z Wiednia, jest od początku do końca fałszywą, wymyśloną przez tegoż intryganta, pośrednictwem bowiem nigdy się nie zajmowałem i nie zajmuję.

Stanisław Cyrankiewicz.

Handel założony w r. 1836. Handel założony w r. 1836.

HENRYK SCHWARZ

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH I KONFEKCYI DAMSKIEJ

w Krakowie, ul. Grodzka L. 13. Telefon Nr. 43.

Poleca na każdą porę:

Materyały na suknie i Okrycia damskie w jedwabiu i wełnie, Chustki, Pledy, Kołdry, Dywany, Chodniki, Firanki, Przykrycia na stoły i łóżka, Pończochy, Skarpetki i t. d.

Gotowe okrycia, Paletoty, Kostyumy.

SKŁAD PŁÓTNA, BIELIZNY STOŁOWEJ I SZYRTINGÓW.

Zamówienia na konfekcyą damską przyjmuje Magazyn według modeli lub żurnali paryskich i berlińskich.

6, 2-2

JAN PIWOWARCZYK

studniarz

w Krakowie, ul. Długa l. 42.

Poleca się do robót **żelaznych, murowanych, ciosowych i drewnianych**, po cenach **najtańszych.**

7. 2-3

Magazyn Nowości!

P. A. GRIGARA

Rynek l. 44.

Poleca na teraźniejszy sezon

KALOSZE, CZAPKI,

PARASOLE I RĘKAWICZKI

w wielkim wyborze.

5, 2-4

H. SOCZEK

TOKARZ i OPTYK znany od roku 1870

w Krakowie, Plac Maryacki l. 1 „pod Murzynami",

poleca Szan. Publiczności swój SKŁAD, zaopatrzony **w wielki wybór własnych wyrobów tokarskich i optycznych,** jakoto: Fajki, cybuchy z bursztynami, laski różnego gatunku. Krokiety i różne gry ogrodowe, kule „Liglom" do kręgli i inne przedmioty, należące do zakresu tokarskiego. Optyczne zaś w różnym gatunku: dalekowidze, lornetki teatralne okulary, cwikiery numerowe i konserwy w oprawie złotej, srebrnej, niklowej, szyldkretowej i stalowej, szkła zaś w najlepszym gatunku. Nadto barometry, termometry pokojowe, kąpielowe i lekarskie itd. **Wszelkie reparacye i zamówienia w mojej pracowni wykonywam, jaknajspieszniej i najpunktualniej, po umiarkowanej cenie.** 2, 2-3

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A-B 39,

poleca:

Okulary, cwikiery, lornetki teatralne i polowe, instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryje** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie **reperacye** oraz **zamówienia** wykonuje bezzwłocznie.

Urządza

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

12. 2-3

Zmiana lokalu.

Z dniem 15 Października 1898 roku

Magazyn i Pracownia Sukien męskich

Ludwika Szufy

przeniesione zostały

do domu pod Nr 9, I. piętro przy ulicy Szewskiej

dawniej Nr 20, I. piętro.

Zawiadamiam, że dla wygody Wielmożnej Klienteli **Magazyn mój przeniosłem, rozszerzyłem i zaopatrzyłem** w doborowe materyały angielskie i krajowe. — Zamówienia wykonuję podług żurnali angielskich z największą punktualnością, dobrocią i gustem.

Ceny nader umiarkowane. 30, 1-12

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzywil. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami, wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów,

i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYWIL. GALIC. AKCYJ.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po $4^{1}/_{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $3^{1}/_{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, przyjmuje depozyta wartosciowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

11, 2 4

REALNOŚĆ

w ładnem położeniu w Krakowie, z placem budowlanym jest tanio do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi „Mieszczanina", ul. Sławkowska l. 6 I. p.

8, 2-4

CUKIERNIA pod firmą

WINCENTY KONDOLEWICZ

ulica Szewska l. 15

dawniej ul. Floryańska l. 33

poleca Szan. Publiczności Ciastka desesowe, Herbatniki w wielkim wyborze, Cukry deserowe, Czekoladki smaczne, Karmelki w rozmaitych gatunkach, Torty smaczne ozdobne na zamówienia w rozmaitych gatunkach, Cukry glase, Buszesz, Owoce, Konfitury, Torty hiszpańskie, Kremy mrożone, Lody smaczne w formach, Bomby, Plombiery, Szarlotki w owocach fantazyjnych, Poncze zimne, Kawa znakomita, Herbata, Czekolada, Poncze gorące, Likiery, Nalewki, Wina zagraniczne, Koniak francuski

Wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące, wykonuje się z wielką starannością i dobrocią.

Czytelnia zaopatrzona w rozmaite pisma.

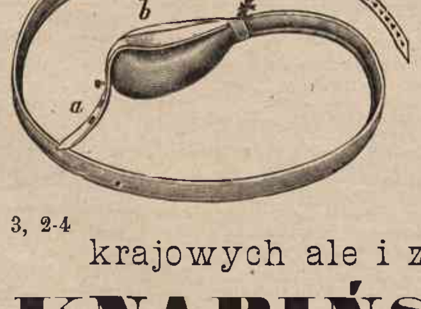
Ceny nader umiarkowane.

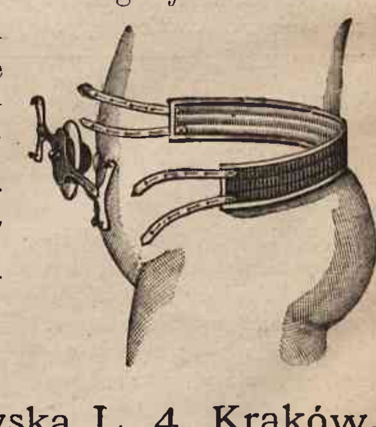
Z wysokim szacunkiem

17, 2-4 **WINCENTY KONDOLEWICZ.**

Kto potrzebuje

bandaża rupturowego, na chernię pachwinową, pempkową, lub **pasa** do podtrzymywania brzucha i t. d., lub też z dotychczasowego jest niezadowolony raczy się z całem zaufaniem udać osobiście lub listownie do wynalazcy najlepszych konstrukcyj bandarzy, które są polecone przez **WW. Panów lekarzy** jako najlepsze od wszystkich, nietylko krajowych ale i zagranicznych.





3, 2-4

KNAPIŃSKI Sławkowska L. 4, Kraków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Zwirowski.** W drukarni Józefa Romana Łakocińskiego w Krakowie.